antoni czechow

iwanow

teatr im. stefana jaracza w łodzi

antoni czechow

nowelista i dramatopisarz rosyjski, z wykształcenia lekarz. Na wczesną jego twórczość składa się wiele drobnych utworów, humoresek, felietonów, anegdot drukowanych (głównie pod pseudonimem Antosza Czechonte) w pismach humorystycznych (m.in. *Striekoza*, *Oskołki*); przeważały tu obrazki obyczajowe, artystyczne miniatury z życia urzędników, kupców, ziemian i chłopów, łączące komizm z wyraźnymi akcentami społecznymi (m.in. *Śmierć urzędnika* 1883, *Kameleon* 1884, *Kapral Priszybiejew* 1885). Protest i potępienie bierności społecznej wobec zła wyraził Czechow w *Nieciekawej historii* (1889), a zwłaszcza w *Sali nr 6* (1892). W 1890 roku odbył podróż na wyspę Sachalin, słynne miejsce zesłania i katorgi; w jej wynku powstał utwór *Sachalin* (1895), swoiste połączenie pracy naukowej ze szkicem historycznym, w którym Czechow wystąpił jako lekarz-naukowiec, pisarz i społecznik. W utworach z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych polemizował z liberalną teorią „małych czynów", wykazując bezsens późnonarodnickiego programu filantropijnego (*Dom z facjatką* 1896). Artystycznym osiągnięciem Czechowa są portrety psychologiczne postaci kobiecych (m.in. nowele *Trzpiotka* 1992, *Anna na szyi* 1895, *Dama z pieskiem* 1899). Światową sławę zyskały jego dramaty: *Płatonow* (1881), *Mewa* (1896), *Wujaszek Wania* (1897), *Trzy siostry* (1901), *Wiśniowy sad* (1904). Odtwarzały dramatyzm powszedniej egzystencji zwykłych, przeciętnych ludzi, zazwyczaj pozbawionych woli działania. Wplecione w monotonię codzienności konflikty pisarz ukazywał w aspekcie ogólnoludzkim, społeczno-psychologicznym. Dramaturgia Czechowa niweluje tradycyjny podział na gatunki literackie, eksponuje warstwę epicką oraz szczególną role podtekstu i aluzyjności. Jakkolwiek tematycznie związana jest z życiem i problemami społeczeństwa rosyjskiego, zwłaszcza inteligencji schyłku XIX i początku XX wieku, ma wymiar uniwersalny, dzięki czemu dociera do świadomości estetycznej czytelników i widzów z różnych kręgów kulturowych.

Na podstawie słownika encyklopedycznego Pisarze świata, PWN Warszawa *1995*

niepotrzebny niepotrzebny...

Wybornie wymyśliłem to słowo. Im głębiej wnikam w siebie, im uważniej przypatruję się całemu mojemu minionemu życiu, tym bardziej przekonuję się o surowej prawdzie tego powiedzenia. Niepotrzebny - tak, właśnie niepotrzebny. Do innych ludzi to słowo nie da się zastosować... Ludzie bywają źli, dobrzy, mądrzy, głupi, przyjemni i nieprzyjemni; ale niepotrzebni... nie bywają... Zrozumcie mnie dobrze: i bez tych ludzi wszechświat mógłby się obejść... Oczywiście, ale niepotrzebność nie jest ich główną cechą, nie jest ich znakiem rozpoznawczym, i kiedy o nich mówicie, słowo „niepotrzebny" nie nasuwa się jako pierwsze. A ja?... O mnie nie można nawet nic innego powiedzieć: niepotrzebny - i kwita. Człowiek bez przydziału - ot i wszystko. Natura zapewne nie liczyła na to, że się zjawię na świecie, i wskutek tego obeszła się ze mną jak z nieoczekiwanym i nieproszonym gościem. Nie na próżno powiedział o mnie pewien żartowniś, wielki amator preferansa, że moja mama rodząc mnie zrobiła renons. Mówię teraz o sobie spokojnie i bez żółci - jak o czymś, co minęło! Moje miejsce zawsze, przez całe życie, było już przez kogoś zajęte, może dlatego szukałem tego miejsca nie tam, gdzie należało. Byłem nieufny, nieśmiały, nerwowy jak wszyscy chorzy; przy tym - zapewne z powodu nadmiernej ambicji czy też w ogóle wskutek nieszczęśliwej rozbieżności między moimi uczuciami i myślami a wyrażeniem tych uczuć i myśli - tkwiła we mnie jakaś bezmyślna, niepojęta i nie dająca się usunąć zapora; i kiedy chciałem przezwyciężyć tę zaporę, złamać ją, moje ruchy, wyraz twarzy, cała moja istota natężała się nieznośnie; nie tylko wydawałem się, lecz naprawdę stawałem się nienaturalny i sztuczny. Sam to czułem i usiłowałem jak najszybciej zamknąć się znowu w sobie. I wtedy właśnie rozpoczynał się we mnie straszny niepokój. Analizowałem siebie do najdrobniejszych szczegółów, porównywałem się z innymi, przypominałem sobie spojrzenia, uśmiechy, słowa ludzi, przed którymi chciałem rozwinąć swoją osobowość, wszystko tłumaczyłem sobie na złe, zjadliwie wyśmiewałem swoje pretensje, żeby „być jak wszyscy" - i nagle śmiejąc się wpadałem w melancholię i znowu zaczynałem wszystko od nowa; słowem- kręciłem się jak wiewiórka w kole. Całe dni mijały mi na tej męczącej, bezpłodnej pracy. No, a teraz, powiedzcie, na miłość boską, sami: komu i na co potrzebny jest taki człowiek? Dlaczego tak się ze mną działo, jaka była przyczyna tej nieustannej udręki - kto wie? kto powie?

Iwan Turgieniew *Dziennik człowieka niepotrzebnego* w: *Opowiadania wybrane*, Książka i Wiedza, Warszawa 1952, przekład - Paweł Hertz

antoni czechow

iwanow

przekład artur sandauer *adaptacja* paweł łysak

reżyseria paweł łysak
scenografia paweł wodziński
opracowanie muzyczne małgorzata małaszko
reżyseria światła krzysztof sendke

obsada

Mikołaj Aleksiejewicz Iwanow	marek kałużyński
Anna Pietrowna , jego żona, z domu Sara Abramson	matylda paszczenko
Hrabia, wuj Iwanowa	mariusz saniternik
Paweł Kiryłycz Lebiediew	andrzej wichrowski
Zinajda Sawszina, jego żona	dorota kiełkowicz
Sasza, córka Lebiebiewów	iwona dróżdż
Eugeniusz Konstantynowicz Lwow, młody lekarz	mirosław haniszewski
Marfa Jegorowna Babkina, wdowa, właścicielka ziemska	milena lisiecka
Kosych	michał jarmicki
Michał Borkin, daleki krewny Iwanowa, administrator jego majątku	mariusz jakus

asystent reżysera	wiesława adamczyk
inspicjent, sufler	jadwiga król- węgierska
operator światła	łukasz schwiperich
operator dźwięku	zbigniew cal, sławomir rakowski

premiera na Scenie Kameralnej 7 stycznia 2006

licencja na wystawienie utworu wydana przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS

Nie chcę już

jeść

pić

oddychać

kochać kobiet

mężczyzn

dzieci

i zwierząt.

Nie chcę już umierać. Nie chcę już zabijać.

Rozrywam swoje zapieczętowane ciało.

Chcę mieszkać w moich żyłach,w szpiku moich kości, w labiryncie mojej czaszki.

Zaszywam się w moich wnętrznościach.

Moszczę się w moim gównie, w mojej krwi.

Gdzieś rozbija się ciała, żebym ja mógł mieszkać w moim gównie.

Gdzieś otwiera się ciała, żebym ja mógł być sam z moją krwią.

Moje myśli to rany w moim mózgu.

Mój mózg to jedna blizna.

Chcę być maszyną.

Ramiona do chwytania,nogi do chodzenia żadnego bólu żadnej myśli.

Heiner Muller *Hamletmaszyna*, w *Makbet, HamletMaszyna, Anatomia Tytusa*,
Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków 2000
przekład Jacek Stanisław Buras

Być „zbędnym"

znaczy być

nadliczbowym

niepotrzebnym

bezużytecznym

— niezależnie od tego, jaki rodzaj potrzeb i pożytków określa standard użyteczności i nieodzowności. Inni cię nie potrzebują; poradzą sobie równie dobrze — a nawet lepiej — bez ciebie.

Nie istnieje żaden oczywisty powód twojej obecności i nie ma podstaw, byś mógł domagać się prawa do pozostania. Uznać kogoś za „zbędnego" znaczy wyrzucić go dlatego, że przeznaczony jest do wyrzucenia jak pusta i bezzwrotna plastikowa butelka albo zużyta jednorazowa strzykawka, nieatrakcyjny towar, na który nie ma nabywców albo bezużyteczny, wybrakowany lub uszkodzony produkt zdjęty z taśmy przez kontrolerów jakości. „Zbędność" dzieli swe pole znaczeniowe z takimi słowami jak „odrzuty", „wyrzutki", „śmieci" — krótko mówiąc, odpady. Przeznaczeniem bezrobotnych, tej „rezerwowej armii pracy", był powrót do czynnej służby.

Przeznaczeniem odpadów jest śmietnik, wysypisko śmieci. Bardzo często, a właściwie z reguły, problem ludzi „zbędnych" rozpatruje się w kategoriach czysto finansowych. Trzeba ich „utrzymywać" — a więc nakarmić, obuć i zapewnić dach nad głową. Sami nie potrafiliby przeżyć — brak im „środków do przetrwania" (chodzi tu zwykle o biologiczne przetrwanie, przeciwieństwo śmierci z niedożywienia lub zimna). Odpowiedź na wyzwanie, jakie ci ludzie stanowią, ma również czysto finansowy wyraz: przybiera postać dostarczanych przez państwo, gwarantowanych przez państwo i promowanych lub forsowanych przez państwo zapomóg, uzależnionych od wysokości dochodu (zwanych rozmaicie, choć zawsze eufemistycznie: pomocą społeczną, zwolnieniami podatkowymi, ulgami, dotacjami, dopłatami lub dodatkami).

Osoby nieprzychylne temu rozwiązaniu wyrażają na ogół swój sprzeciw w podobnych kategoriach (pod hasłem: „Czy nas na to stać?"), wskazując na „obciążenia finansowe" nakładane na podatników. Konieczność zapewnienia środków utrzymania ludziom, których uznaje się za „zbędnych", konieczność być może permanentna (a więc, mówiąc wprost, konieczność uznania prawa notorycznie i nieodwołalnie zbędnej części ludzkości do korzystania z majątku, którego owa część nie wytwarza i do wytwarzania którego nie jest potrzebna), to jednak tylko jeden aspekt problemu, jaki bezrobotni stanowią dla siebie i innych. Znacznie donioślejsza — co nie znaczy wcale: lepiej rozpoznana i kontrolowana — kwestia polega na tym, że w regionie świata, w którym powszechnym uznaniem cieszy się idea „społeczeństwa", nie ma osobnej przegródki zarezerwowanej dla „ludzi-odrzutów" (czy też dokładniej „ludzi na przemiał"). Nawet w tych społecznościach, które radzą sobie skutecznie z zagrożeniami dla przetrwania biologicznego, ów imponujący wyczyn nie przybliża w najmniejszym stopniu pewności przetrwania społecznego. Nie wystarczy to, aby przywrócić społeczeństwu tych, którzy zostali z niego wykluczeni — tak jak składowanie odpadów przemysłowych w zamrożonych kontenerach nie wystarczyłoby do uczynienia z nich dóbr konsumpcyjnych.

Zygmunt Bauman *Życie na przemiał*,
Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005
przekład Tomasz Kunz

redakcja joanna siudzińska projekt mariusz grzegorzek
foto tymoteusz lekler dtp beata grabska druk HOSSA DRUK

teatr
im.stefana jaracza
w łodzi

dyrektor naczelny
wojciech nowicki
dyrektor artystyczny
waldemar zawodziński

sezon 2005/2006

PKO BANK POLSKI
KULTURZE NARODOWEJ
Drukarnia Solariss Sp. z o.o.
Firma PETECKI
PZU Życie SA
POCZTA POLSKA
SELGROS CASH & CARRY
RUCH
PZU SA
WOLA
TVP 3 ŁÓDŹ
RADIO ŁÓDŹ
pery plate ctp studio

www.teatr-jaracza.lodz.pl mecenasem strony internetowej jest SFeRa